DUCH
DZIECIĘCY UNIWERSYTET CIEKAWEJ HISTORII

NAJŚWIEŻSZE WIADOMOŚCI ODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI

nr 2 (14) • LUTY 2015

MIESIĘCZNIK HISTORYCZNY

TEMAT NUMERU:

WENECKI KARNAWAŁ

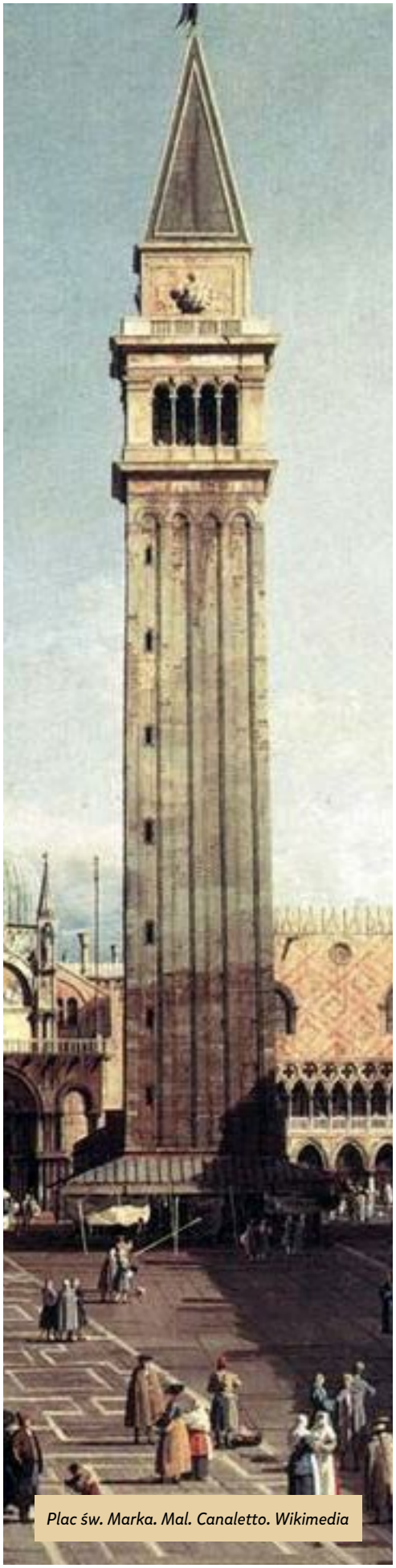

Plac św. Marka. Mal. Canaletto. Wikimedia

WIEŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

JAK ZABAWA, TO ZABAWA!

Roześmiany, kolorowy tłum przeciąga wąskimi uliczkami, wspina się na wąziutkie mostki, przegląda w błękitnej wodzie niezliczonych kanałów. Nikt nie może rozpoznać znajomych. Oblicza kryją fantazyjne maski. Wenecja celebruje karnawał.

ZNOWU IMPREZA?!

Podróżni, którzy przybywali do Wenecji w wieku XVII i XVIII, mieli wrażenie, że miasto nieustannie świętuje, a jego mieszkańcy stale się bawią. Nic w tym dziwnego – przez cały rok trwał obyczaj przebierania się. Każdego dnia krążyli po mieście obywatele, którzy głowy i szyje owijali długimi, czarnymi szalami, przywdziewali czarne, trójgraniaste kapelusze, na ramiona narzucali długie, ciemne peleryny, a twarze osłaniali białymi maskami. Władze nie tylko nie zabraniały podobnej maskarady, ale wręcz wymagały, by tak niezwykłe stroje nosić w czasie oficjalnych uroczystości.

RÓWNOŚĆ, WOLNOŚĆ I SWOBODA

Dzięki obyczajowi przebierania się wszyscy czuli się równi sobie. Niezamożny kupiec okryty wykwintną peleryną mógł uchodzić za bogatego bankiera. Zamożny dostojnik spowity w skromną szatę zabawiał się w kasynie, nierozpoznany przez obywateli. Zakochani odbywali potajemne schadzki i dyskretnie znikali w odległych zaułkach. Niektórzy, oczywiście, manifestowali swym strojem wysoką pozycję – pojawiały się więc kreacje wymyślne i bardzo kosztowne.

ACH, CÓŻ TO BYŁ ZA BAL!

Prawdziwy festiwal najprzeróżniejszych kostiumów, radości, widowiskowych uroczystości miał miejsce w karnawale. W Wenecji hucznie obchodzono go od 26 grudnia do Środy Popielcowej. Barwna tradycja narodziła się już w wieku XI, ale najefektowniejszą formę zyskała w XVII i XVIII stuleciu.
Przez okres karnawału miasto nad laguną wypełniał zgiełk i hałas. Na ulicach i placach dziwacznie przebrani mężczyźni w zapamiętaniu tańczyli i śpiewali nieprzyzwoite piosenki. Inni – przebrani za kobiety – zalotnie nagabywali sta-

Weneccy przebierańcy. Mal. P. Longhi. Wikimedia

Parada na Canele Grande. Mal. Canaletto. Wikimedia

Włoski lekarz z czasów zarazy. Rys. P. Fürst. Wikimedia

Maska weneckiego dottore. Wikimedia

tecznych przechodniów. Pośród przecinających miasto kanałów uganiały się grupy zamaskowanych młodzieńców, którzy w piękne wenecjanki ciskali jajkami wypełnionymi perfumami. Dla nie darzonych sympatią sąsiadów mieli przeznaczone jaja nieświeże i cuchnące. Ściskający serca lęk wzbudzały osoby przebrane za lekarzy z czasów średniowiecznych epidemii dżumy.

A TERAZ STAŁY PUNKT PROGRAMU...

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia wszyscy przebierańcy gromadzili się na Placu Świętego Marka. Paradowano, podziwiano stroje, obnoszono się z kosztownymi klejnotami. W Tłusty Czwartek przed Pałacem Dożów biedakom rozdawano połcie wołowiny. Silni i wygimnastykowani mężczyźni ustawiali „żywe piramidy", co wymagało nie lada siły i zręczności. Inscenizowano walki pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami. Na koniec odpalano efektowne fajerwerki.

BAWMY SIĘ, PÓKI CZAS

W wieku XVIII potęga Serenissimy – Republiki Weneckiej – zaczęła przygasać. Miasto, które niegdyś było handlową potęgą Morza Śródziemnego, utraciło wiele ze swych dalekich posiadłości. Interesy mieszkańców nie szły jak dawniej. Mimo to wenecjanie jak w transie bawili się na balach, ucztach i w kasynach. Władze chętnie spoglądały na karnawałowe szaleństwa, pozwalając obywatelom zapomnieć o codziennych troskach i niepewnej przyszłości. Świętowania karnawału zakazał cesarz Napoleon, który po zdobyciu Wenecji obawiał się, że zamaskowane tłumy łatwo mogą wywołać rewolucję. Wielowiekowa tradycja zamarła. Odrodziła się dopiero pod koniec XX wieku i od razu stała się atrakcją, przyciągającą corocznie nieprzebrane tłumy turystów. ■

Jak karnawał, to tylko w Wenecji. Wikimedia

Królu, baw się bezpiecznie!

Zygmunt III Waza, spoglądający na Warszawę ze stojącej na Placu Zamkowym kolumny, miał szczególne powody, by przenieść stolicę z Krakowa na Mazowsze. Stąd bliżej było i do rodzinnej Szwecji i do granicy z Rosją, z którą Rzeczpospolita prowadziła długotrwałe wojny. Główną jednak przyczyną opuszczenia Wawelu była królewska lekkomyślność. Monarcha z upodobaniem oddawał się alchemii. Mieszał różne substancje, przetapiał metale, podgrzewał nie zawsze bezpieczne preparaty. Aż stało się nieszczęście. Podczas jednego z eksperymentów w królewskim laboratorium w baszcie Kurza Stopka zaprószono ogień. Pożar strawił część Zamku Wawelskiego. Na czas odbudowy rezydencji dwór przeniósł się do Warszawy, by pozostać tu na stałe.

Zygmunt III i alchemik Sędziwój. Mal. J. Matejko.Wikimedia

WARTO WIEDZIEĆ

Chcesz wiedzieć? Wytęż wzrok!

Jak najszybciej przekazać wiadomość, nie wysyłając posłańca z listem? Zanim pojawił się telegraf i telefon, a później radio i Internet, francuski wynalazca Claude Chappe skonstruował w roku 1791 semaforowy telegraf optyczny. Tekstową informację przesyłano przy pomocy urządzenia, zaopatrzonego w trzy ruchome ramiona – ich ustawienie odpowiadało poszczególnym literom alfabetu. Semafory umieszczano na specjalnie budowanych wieżach, wzgórzach czy wysokich budynkach, zazwyczaj w odległości kilkunastu kilometrów. Załogi kolejnych stacji przekazywały odczytany tekst dalej. Warunkiem przesłania wiadomości była oczywiście odpowiednia widoczność – intensywny deszcz, gęsty śnieg i noc wykluczały możliwość komunikacji. Na przełomie XVIII i XIX wieku system telegrafu semaforowego przyjęty został we Francji – korzystał zeń podczas kampanii wojennych Napoleon. W I połowie XIX stulecia stacje semaforowe rozpowszechniły się w Europie. Pojawiły się także na ziemiach polskich. W 1835 r. Warszawa zyskała połączenie z Petersburgiem, obsługiwane przez 146 stacji rozmieszczonych na liczącej blisko 1200 km trasie.

Wieża telegrafu optycznego w Nalbach. Niemcy. Wikimedia

Kaplica Sainte-Chappelle. Wikimedia

TRANSAKCJA EPOKI

Jedną z najwspanialszych pereł sztuki średniowiecza jest kaplica Sainte-Chappelle w Paryżu. Słynie ona z delikatnych, misternych witraży niemal całkowicie wypełniających ściany świątyni. Odwiedzający ją turyści czują się, jakby znaleźli się w bajkowym, nierzeczywistym świecie. Rozświetlone tysiącem kolorów szklane obrazy układają się w biblijne historie. Niezwykła kaplica trwa w niezmienionej formie od ponad 700 lat. Została wzniesiona na polecenie króla Francji Ludwika IX Świętego – organizatora dwóch wypraw krzyżowych. Specjalnie zaprojektowany kościół miał być miejscem przechowywania wyjątkowej relikwii – cierniowej korony Jezusa, którą Ludwik IX kupił za astronomiczną sumę 135 tysięcy liwrów. Sainte-Chappelle, będąca arcydziełem gotyku i jednym z najwspanialszych osiągnięć dawnego witrażownictwa kosztowała... 40 tysięcy liwrów! Można się domyślać, że cesarz Konstantynopola Baldwin, który sprzedał Ludwikowi wiązkę cierniowych gałązek, musiał być bardzo zadowolony z transakcji. My natomiast, dzięki pobożności władcy Francji, możemy cieszyć się oszałamiającą urodą wspaniałego zabytku.

Świadkowie historii proszą o głos

Rozkosze podniebienia wymagają poświęcenia

Tłusty Czwartek za pasem. Przed najpopularniejszymi cukierniami znów ustawią się kolejki łakomczuchów. Jak co roku będziemy rozkoszować się świeżutkimi pączkami. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu kupowanie słodkości „na mieście" nie było w dobrym guście. Szanująca się Pani Domu starała się uszczęśliwić rodzinę, ofiarnie smażąc, piekąc i przyrządzając – nie tylko słodkie – karnawałowe przysmaki. Pamiątką po tych czasach są kuchenne sprzęty, które do dziś zdobią nasze domy.

Pożegnanie z mięsem?

Nazwa karnawał wywodzi się z łacińskich słów *carne vale* – żegnaj, mięso! Przed nastaniem Wielkiego Postu nadzwyczaj chętnie zajadano się soczystymi pieczeniami, wędzonymi wędlinami i starannie przygotowanymi pasztetami. Te ostatnie, cieszące się wielką popularnością, wymagały dokładnego zmielenia dużych ilości ugotowanego zawczasu mięsiwa. Niezbędnym do tego urządzeniem była ręczna maszynka: ciężka, wykonana z metalu, przymocowana do kuchennego stołu solidną śrubą. Do umieszczonego w górnej części maszynki „kominka" wrzucano kawałki wołowiny, wieprzowiny lub dziczyzny. Silny kucharz solidną korbą wprawiał w ruch ukrytą w korpusie maszynki śrubę, która przesuwała mięso ku obracającym się nożom, tnącym i wypychającym zmieloną zawartość przez metalowe sitko. Sprytnie zaprojektowane urządzenie umożliwiało przygotowanie pasztetu w taki sposób, że po upieczeniu wprost rozpływał się w ustach.

Zdjęcia: Wikimedia

Moździeż, który nie strzelał

Cynamon, gałka muszkatołowa, pieprz – przyprawy, które po prostu kupujemy w sklepie w kolorowych torebkach, gotowe do użycia. Przed laty należało je jednak odpowiednio przygotować. Kupowane w ziarnach, kulkach, laskach wymagały najczęściej dokładnego zmielenia czy utarcia. W każdej kuchni musiał znaleźć się przeznaczony do tego moździerz. Choć był bardzo ciężki, wykonany z mosiądzu, nie strzelano jednak z niego, lecz na dno naczynia wsypywano odpowiednią przyprawę i mozolnie, ręcznie ucierano przy pomocy równie solidnego i ciężkiego mieszadła. Po kilku lub kilkunastu minutach ziarna pieprzu lub kawałki cynamonowej kory zamieniały się w aromatyczny proszek, którym można było doprawić przyrządzaną potrawę.

Retro-mikser

Znacie dobiegający z kuchni głośny dźwięk, gdy miksowane są jajka z cukrem na biszkopt? Dawniej do precyzyjnego wymieszania składników niezbędnych do przygotowania ciasta używano przemyślnego mieszadła. Składało się ono z wysokiego, szczelnie zamykanego słoja i wieńczącego go przemyślnego urządzenia. Korbką wprawiano w ruch umieszczoną w słoju ażurową łopatkę, szybko i dokładnie mieszając wsypane lub wlane do słoja składniki.

Zakręcony aromat

Obfitą, karnawałową kolację należało zakończyć filiżanką mocnej kawy, zwłaszcza jeżeli biesiadników oczekiwał całonocny bal. Automatyczne ekspresy do kawy jeszcze nie powstały, a – co gorsza – nie znano prostej do przyrządzenia kawy rozpuszczalnej. W sklepach kupowano twarde, wysuszone ziarna, które należało samodzielnie przygotować. Najpierw wypalano je w rozgrzanym piekarniku na blasze, a po wystudzeniu – mielono. W każdym szanującym się domu musiał znajdować się młynek do kawy. Miał on formę eleganckiego, drewnianego pudełeczka z metalową korbką. Wyprażone uprzednio ziarna mielono ręcznie na drobny, sypki proszek. Najlepiej było zrobić to tuż przed parzeniem napoju – wówczas po całym domu roznosił się niepowtarzalny, mocny aromat.

Jajeczne wibracje

Mniej wymyślnym, ale bardzo praktycznym przyrządem (często i dziś jeszcze używanym) była trzepaczka do jaj. Umocowana na drewnianym trzonku metalowa, elastyczna sprężynka mogła w rękach sprawnej gospodyni czynić cuda. Wprawiona z energią w ruch, wyczarowywała z białek gęstą pianę – niezbędny składnik wielu ciast. To właśnie z takiej piany wypiekane są chrupiące bezy.

Sporządzanie wykwintnych i smakowitych potraw lub napojów wymagało dawniej sporo wysiłku. W domach arystokracji, ziemian czy burżuazji krzątała się w kuchniach wykwalifikowana służba. Mniej zamożni sami piekli, smażyli, gotowali, parzyli, ucierali i mielili. Mało kto kupował gotowe potrawy czy słodycze w sklepie. Gościom z dumą serwowano samodzielnie przygotowane dania. Niektóre domy słynęły ze wspaniałych pasztetów lub cudownie doprawionych pieczeni, inne – z najbardziej aromatycznych pierników, które popijano kawą, pachnącą Afryką.

Zdjęcia: Wikimedia

PONURY SEKRET GÓR SOWICH

Wycieczka w przeszłość

Muzeum Sztolni Walimskich w Walimiu koło Wałbrzycha

Długie, wydrążone w skale korytarze toną w półmroku. Ze ścian kapią krople wody. Pod butami złowrogo chrzęści żwir. Chłód ponurych podziemi wywołuje dreszcz. Zdaje się, że za chwilę z ciemności ze zgrzytem wytoczy się wyładowany głazami wagonik, pchany przez przerażonych więźniów, poganianych nieznośnym wrzaskiem wartownika w hitlerowskim mundurze. Czy uda się kiedyś wyjaśnić tajemnicę Gór Sowich? Co jeszcze skrywają stoki łagodnych, porośniętych lasami wzgórz?

Był rok 1943. Sytuacja III Rzeszy stawała się coraz bardziej beznadziejna. Armia niemiecka ponosiła klęski na wszystkich frontach. Z dala od terenów, gdzie toczyły się działania wojenne, na Dolnym Śląsku, przystąpiono do realizacji projektu Riese – „Olbrzym". Pod zamkiem Książ koło Wałbrzycha oraz w słabo zaludnionych rejonach Gór Sowich rozpoczęto budowę kompleksu podziemnych sztolni, hal, korytarzy i tuneli. Łączył je system dróg i kolei wąskotorowych. Do pracy w morderczych warunkach zmuszano tysiące więźniów z obozów koncentracyjnych. Budowę kontynuowano niemal do chwili klęski Niemiec w 1945 r.

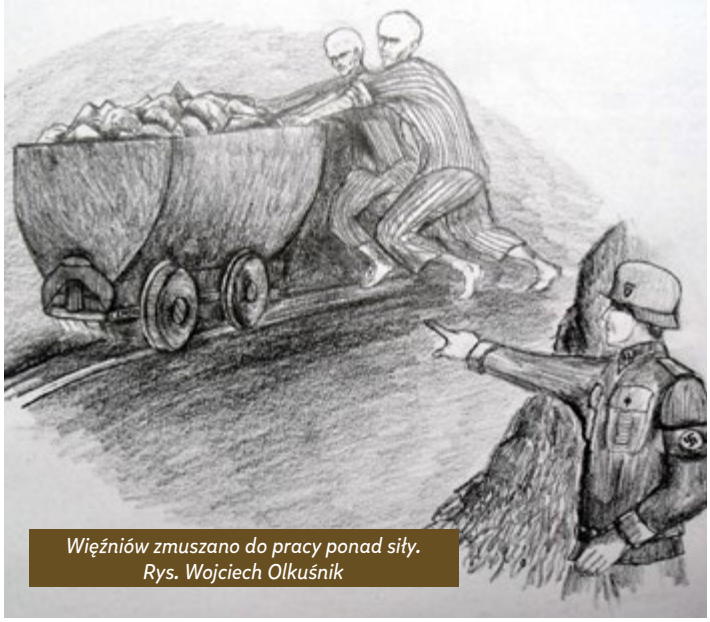

Więźniów zmuszano do pracy ponad siły. Rys. Wojciech Olkuśnik

Czemu służyła sieć tajemniczych podziemi? Pod zamkiem Książ planowano, jakoby, umieścić jedną z wojennych kwater Adolfa Hitlera. W Górach Sowich, prawdopodobnie, zamierzano uruchomić tajną produkcję Wunderwaffe – „cudownej broni", która miała ocalić III Rzeszę. A może zamierzano tam ukrywać zrabowane w Europie dzieła sztuki? A może, wykorzystując pobliskie złoża uranu, chciano skonstruować bombę atomową? Przeznaczenie kompleksu Riese nie jest do dziś do końca wyjaśnione...

Złowrogi labirynt

Jednym z rozsianych po Górach Sowich systemów podziemi jest kompleks „Rzeczka". Znajduje się on w miejscowości Walim, przy drodze do Sokolca. Już w 1995 r. uruchomiono tu podziemną trasę turystyczną, a w roku 2001 zostało otwarte Muzeum Sztolni Walimskich. Wizyta w tym tajemniczym miejscu powinna być obowiązkowym punktem programu pobytu w Sudetach. Obiekt składa się z wydrążonych na planie litery E trzech sztolni, połączonych systemem wyrobisk – hal. Podziemne korytarze mierzą od 30 do 80 metrów i osiągają wysokość od 5 do 10 metrów. Część podziemi została podczas budowy umocniona betonowymi zabezpieczeniami. Hitlerowcy montowali w kazamatach instalacje elektryczne, telefoniczne, wodociągowe i kanalizacyjne. „Olbrzyma" bardzo starannie przygotowywano do tajemniczej misji, którą miał wypełnić. Zachowała się wartownia, w której znajduje się wystawa prezentująca dokumenty i eksponaty, związane z ponurą przeszłością obiektu. Na powierzchni możemy obejrzeć ślady po linii kolejki wąskotorowej i potężne fundamenty budowli służących do obsługi kompleksu.

Pytania bez odpowiedzi?

Zwiedzanie walimskich podziemi jest możliwe wyłącznie w grupie, pod opieką przewodnika. Turystów oprowadzają prawdziwi pasjonaci dziejów Riese. Często – autorzy publikacji poświęconych temu tajemniczemu projektowi. Zdecydowanie warto wysłuchać z największą uwagą ich opowieści. Znają niejeden sekret i niejedną teorię na temat przeznaczenia tego strasznego, a równocześnie fascynującego miejsca.

Czy da się kiedyś wyjaśnić związane z nim zagadki? Czy zostaną odkryte nieznane po dziś dzień, a najprawdopodobniej istniejące kolejne tunele? Czy dowiemy się czegoś bliższego o losach tysięcy nieszczęsnych więźniów, którzy drążyli podziemne korytarze?

Muzeum Sztolni Walimskich można odwiedzać codziennie, od godziny 9.00. Warto pamiętać, by – ze względu na niską temperaturę i znaczną wilgotność – zabrać ze sobą cieplejszą odzież. ■

Resztki dawnych instalacji w walimskich sztolniach. Wikimedia

Messerschmitt Me 262. A może ten samolot miał powstawać w Górach Sowich? Wikimedia

Czemu to miało służyć? Wikimedia

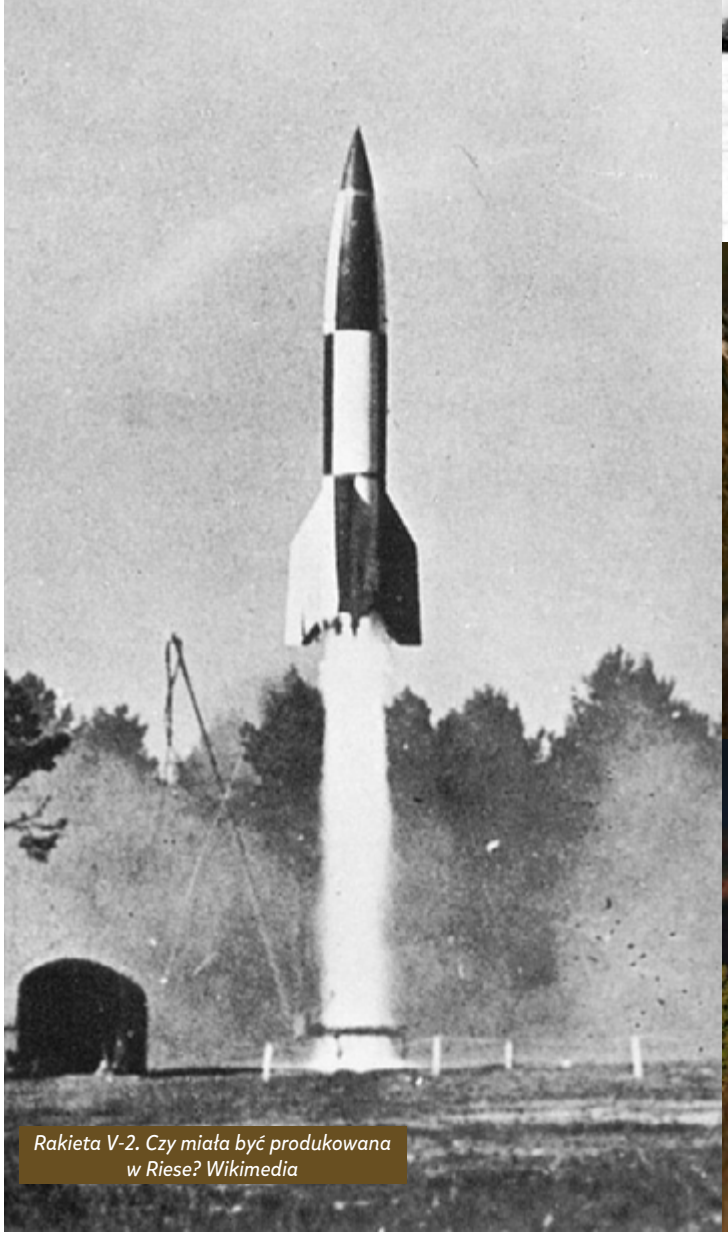

Rakieta V-2. Czy miała być produkowana w Riese? Wikimedia

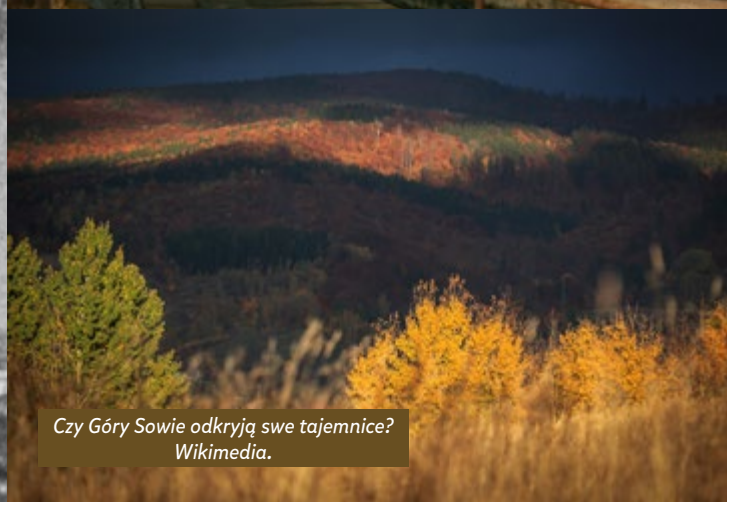

Czy Góry Sowie odkryją swe tajemnice? Wikimedia.

WARTO SIĘ ROZERWAĆ!

Krzyżówka zawiera hasła dotyczące tekstów prezentowanych w naszej gazecie od początku bieżącego roku szkolnego. Rozwiąż ją, by sprawdzić, czy nic nie umknęło Twej uwagi!

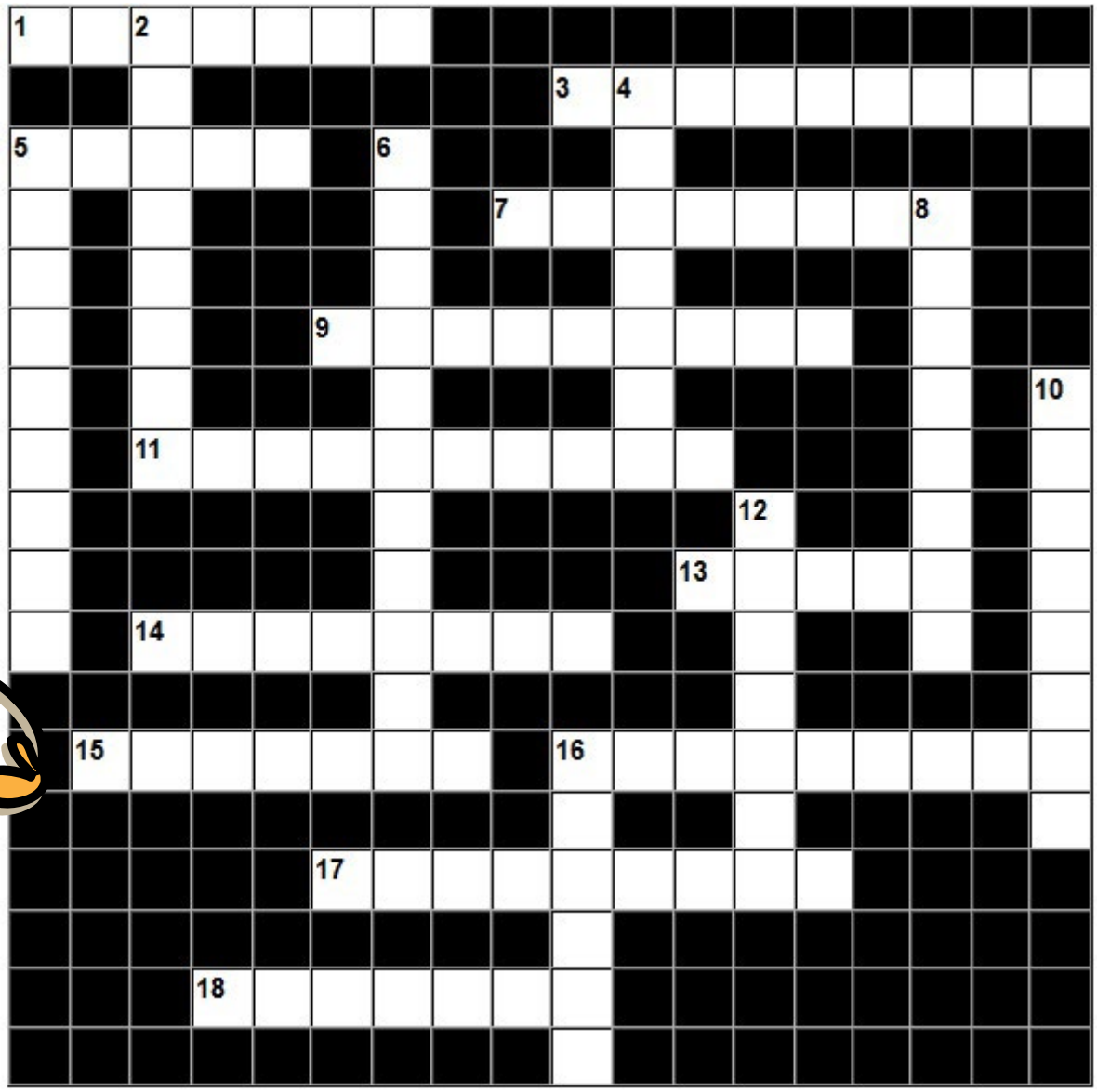

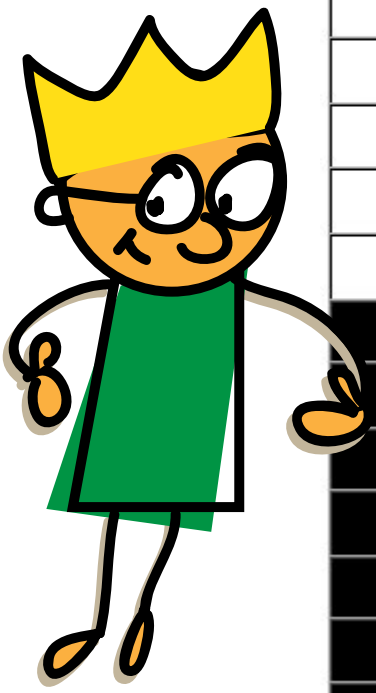

POZIOMO:

[1] Ukochana żona Zygmunta Augusta

[3] Twierdza, w której Niemcy więzili Józefa Piłsudskiego

[5] Choć trzykrotnie był premierem, nigdy nie nosił krawata

[7] Malowane kino 3-D

[9] Kosynierzy pokonali tam rosyjskich żołnierzy

[11] Matematyk zlekceważony przez rzymskiego legionistę

[13] Skonstruował najpopularniejszą łamigłówkę lat 80 XX wieku

[14] Chłostano przy nim średniowiecznych przestępców

[15] Członkowie zakonu, z którego wywodził się wielki reformator polskiego szkolnictwa w XVIII w.

[16] Bolesław, który zamiast spędzać czas z żoną uganiał się po lasach za dziką zwierzyną

[17] Typ amerykańskiego bombowca, który uległ katastrofie w Gorcach w 1944 r.

[18] Żona Wilhelma Zdobywcy, wyhaftowała dla męża tkaninę upamiętniającą podbój Anglii

PIONOWO:

[2] Bez umiejętności w tej dziedzinie trudno było zostać posłem na dawny Sejm

[4] Mieszkańcy Sachalinu, zaprzyjaźnieni z bratem Pierwszego Marszałka Polski

[5] Krakowski mieszczanin, który na polecenie Kazimierza Wielkiego podejmował monarchów Europy

[6] Dzięki niemu w XIX wieku w wielu domach stało się jaśniej

[8] Dzielne Greczynki, na ich tarczy zasiadł polski orzeł wojskowy

[10] Imię władcy Prus komponującego utwory muzyczne i grywającego na flecie

[12] Wątłym blaskiem oświetlało dawniej chłopską izbę

[16] Złota Klatka, która pocieszyła pewnego króla

MATERIAŁY DLA GIMNAZJALISTÓW

Skąd się wzięła legenda o Lechu, Czechu i Rusie?

Sebastian Adamkiewicz

Legenda o Lechu, Czechu i Rusie po raz pierwszy pojawiła się w Kronice wielkopolskiej, *dziele powstałym prawdopodobnie na przełomie XIII i XIV wieku.* Kronika… *była próbą przedstawienia dziejów Polski od czasów zamierzchłych do 1273 roku.*

Pokaźną jej część stanowią opowieści legendarne, odpowiadające kanonom i sposobowi myślenia w późnym średniowieczu. Jedną z nich jest także mit o Lechu, Czechu i Rusie. Opowiada on o trzech braciach, którzy wyruszyli w poszukiwaniu dogodnej ziemi do zamieszkania. Lech wybrał ziemię żyzną, którą otaczały rzeki pełne ryb i lasy wypełnione dziką zwierzyną. Tam też wybudował gród, który nazwał Gnieznem, od słowa „gniazdo" czyli dom lub mieszkanie.

Lech i Biały Orzeł

Legenda, spisywana przez kronikarzy z ośrodka wielkopolskiego, miała podkreślać znaczenie tego regionu w budowaniu państwowości polskiej. Chciano wyraźnie wskazać, że to z tych ziem wyszła ekspansja piastowska, której efektem było powstanie państwa. Było to ważne w kontekście odradzania się królestwa po okresie rozbicia dzielnicowego i sporów związanych z hierarchią ważności poszczególnych ziem wchodzących w skład piastowskiej Polski. Mit nawiązywał w dużej mierze do zapisów biblijnych, w których tłumaczono nazwy miast czy narodów od wydarzeń lub zachowań ludzkich. Niektórzy historycy dopatrują się w tej opowieści świadomości naszych przodków o wielkiej wędrówce ludów, dzięki której Słowianie z dorzecza Donu i Dniepru przedostali się na obszary obecnie zamieszkiwane przez ludy słowiańskie.

Kim był Lech?

Według legendy o Lechu, Czechu i Rusie, protoplastą Polaków był niejaki Lech. Imię Lech występuje także w Kronice Galla Anonima i jest przypisywane jednemu z przodków Mieszka I. Lechistanem nazywana była też Polska w Turcji, a słowem Lach oznaczali Polaków Rusini. Niektórzy językoznawcy wskazują też, że sama nazwa Polska może pochodzić od słowa „Lech", gdyż chociażby w kronice Thietmara występuje jako „Polenia".

Możliwe więc, że jest to zbitka przedrostka „po" ze słowem „lechia", czyli po prostu kraj „po Lechu". Oczywiście są to jedynie domniemania, które równie łatwo potwierdzić jak i obalić. Skąd jednak wzięło się imię Lech?

Część historyków postuluje, aby wyraźnie oddzielić nazywanie Polaków Lechitami od imienia Lech. Słowo „Lechita" mogło pochodzić od plemienia „Lędzian", które zamieszkiwało dzisiejsze południowo-wschodnie terytorium Polski. Sam wyraz „lęda" oznaczał zaś „pole". Polacy mogli więc być zamiennie nazywani „Polanami" lub „Lechitami".

Są jednak i tacy, którzy sugerują, że możemy wiązać „Lechitów" z Lechem. Imię Lech pochodzi od pierwotnego imienia Lestek bądź Listek, oznaczającego ...

Co oznaczało to imię, przeczytasz w serwisie Onet Edukacja!

KLIKNIJ

Redaktor Naczelny: dr Marek Olkuśnik
e-mail: redakcja@duch.edu.pl

Wszystkich, którzy chcą regularnie otrzymywać nasz miesięcznik, zapraszamy do odwiedzenia strony **DUCH**a i zamówienia prenumeraty:
www.duch.edu.pl

Bank Millennium
74 1160 2202 0000 0002 3200 5042

Najświeższe Wiadomości z Odległej Przeszłości
to bezpłatny miesięcznik
kierowany do studentów i sympatyków
Dziecięcego Uniwersytetu Ciekawej Historii.

Nasz miesięcznik dociera już do tysięcy uczniów w Polsce i na świecie. Koszty jego przygotowania są jednak duże. Aby mógł się rozwijać, powiększać objętość i być coraz ciekawszy, potrzebuje finansowego wsparcia. Jeśli chcesz go współtworzyć z nami, zostań naszym Darczyńcą. Przekaż darowiznę z dopiskiem: „Wiadomości z Przeszłości"

POLUB NAS na: fb.com/fundacjaduch

WESPRZYJ GAZETĘ, ZAŁÓŻ KOSZULKĘ!

Miesięcznik ***Najświeższe Wiadomości z Odległej Przeszłości*** powstaje dzięki wsparciu Czytelników.

Każda suma się liczy, za każdą dziękujemy. Za wpłaty 50zł (i więcej:) odwdzięczamy się naszą DUCHową koszulką!

Przelewy z tytułem:
DAROWIZNA NA GAZETĘ
prosimy kierować na nr konta Fundacji:
74 1160 2202 0000 0002 3200 5042
(Bank MIllennium)

Prosimy o mail na adres:
uniwersytet@duch.edu.pl
z informacją o wyborze rozmiaru koszulki:

Rozmiar	szerokość x długość
S	43 cm x 55 cm
M	46 cm x 60 cm
L	53,5 cm x 72 cm

Przesyłkę realizujemy w terminie do 3 tygodni.

(Wykłady wcale nie o rybołówstwie;)

A MOŻE HISTORIA MORZA?

Zajęcia powtórzeniowe dla maturzystów o Historii Cywilizacji Śródziemnomorskiej

Fundacja Dziecięcy Uniwersytet Ciekawej Historii
oraz **Kierunek Historia Cywilizacji Śródziemnomorskiej UKSW w Warszawie**

zapraszają tegorocznych maturzystów na cykl 8 spotkań poświęconych zagadnieniom z historii starożytnej i średniowiecznej państw basenu Morza Śródziemnego.
Zamiast kuć do matury, przyjdź do nas! – tu HISTORIA NIE JEST ZMORĄ!

21.02.2015	Czy Armenia i Gruzja należały kiedyś do Europy?
28.02.2015	Czy wszyscy barbarzyńcy byli wandalami?
07.03.2015	Od dietetyczek po święte symulantki – kobiety w średniowieczu
14.03.2015	Czy kiedyś uczniom było lepiej? O szkole w starożytności
21.03.2015	Czy w starożytności była już epidemia wirusa ebola?
28.03.2015	Jak ustalano kalendarze i daty świąt?
11.04.2015	Hatszepsut – kobieta na tronie faraonów
18.04.2015	Starożytni ekolodzy

SOBOTY, godzina: 11.00-12.30

MIEJSCE:
Wydział Nauk Historycznych
i Społecznych UKSW
ul. Wóycickiego 1/3 budynek 23

Zajęcia **BEZPŁATNE**
ZAPISY: dziekanat@duch.edu.pl

START: 21 LUTEGO 2015

FUNDACJA
DZIECIĘCY UNIWERSYTET
CIEKAWEJ HISTORII
www.duch.edu.pl
facebook.com/FundacjaDUCH

Mazowiecki Kurator Oświaty
Al. Jerozolimskie 32, 00-024 Warszawa

Wydział Nauk Historycznych
i Społecznych UKSW
HISTORIA CYWILIZACJI ŚRÓDZIEMNOMORSKIEJ

CYKL POD PATRONATEM MAZOWIECKIEGO KURATORA OŚWIATY